



gazeta puszczykowska

5 (56)

BOŻE NARODZENIE 1996

CENA 70 GR (7000 ZŁ)



Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom,
Przyjaciołom i Nieprzyjaciołom „Gazety Puszczykowskiej”

**składamy najserdeczniejsze życzenia
święteczne i noworoczne**

życzy
Redakcja



Tradycje wigilijne

Każde święto ma swoje tradycje, które nierazdło wywodzą się z czasów bardzo odległych. Jednym z najważniejszych, a zarazem charakteryzujących się najbardziej oryginalnymi obyczajami świąt jest niewątpliwie Wigilia Bożego Narodzenia. W tym, pod każdym względem niezwykłym czasie, relikty wierszy pogańskich splatają się z chrześcijańskimi tradycjami.

Słowo „wigilia”, oznaczające czuwanie, pochodzi z języka łacińskiego. Zwyczaj czuwania przed dniami świąt wzięt swój początek ze Starego Testamentu, kiedy to w wigilię szabatu rodziny izraelskie czyniły wszelkie przygotowania, aby święto mogło być wolne od pracy. Celem Wigilii było również wewnętrzne przygotowanie, a obecnie, po reformie kalendarza, rozpoczyna ona już obchód świąt.

Według wierszy ludowych Wigilia Bożego Narodzenia stanowi odnowienie dziejów, nie pozostając jednak bez wpływu na kolejny rok. Świadczą o tym liczne przysłowia: *“Ten dzień jaki, cały rok taki”* czy *“Jakiś we Wiliją, takiś cały rok”*. Z tym świętem wiązały się różne wróżby; od świtu zwracano uwagę na poziomie małe znaczące wydarze-

nia, jak krakanie wron, szczekanie psa, kształt dymu unoszącego się z komina etc., które mogły przepowiedzieć przyszłość. Najbardziej znane są przepowiednie pogody: *“Narodzenie po wodzie, Zmartywychwstanie po lodzie”*, *“Jeśli w Gody zielona, to na Wielkanoc śniegu będzie za kolano”*, *“Jeśli dzień wigilijny pogodny, roczek będzie urodny”* lub *“W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi”*.

Pierwsza gwiazda na niebie oznacza, iż nadszedł już czas zasiać do wieczery. Wyznacza ona granicę między codziennością a świętem i tajemniczym światem cudów. Pod obrus przykrywający stół wigilijny kładziono siano lub siomę, mające przypominać o ubóstwie Świętej Rodziny oraz betlejemskim żłobku. Obrzęd ten wywodzi się z czasów pogańskich i nawiązuje do kultu agrarnego, chociaż zwyczaj ten znacznie później rozpowszechnił św. Franciszek z Asyżu.

Według tradycji, przy stole należało zostawić wolne miejsce lub nawet nakryć osobny stolik dla ducha przodka, co świadczy o zaduszkowym charakterze świąt. W niektórych domach posiłek rozpoczynano

c.d. na str. 2

Polskie święta Bożego Narodzenia

Choinka w Persji

Wigilie — tak wiele łączy się z nimi wspomnień: wypatrywanie pierwszej gwiazdy, świętecznie nakryty stół, rodzina w blasku świec, choinka, niecierliwość dzieci oczekujących na prezenty, a potem nocą powrót z pasterki do ciepłego, pachnącego domu.

Polskie Wigilie — nie zawsze były takie. Ileż w historii naszego narodu było Wigilii smutnych, z dała od rodziny i Ojczyzny: powstarcze Wigilie na Syberii, święta zesłańców w śnieżnej, głodnej Rosji Sowieckiej, wojenne Święta pełne troski o losy najbliższych, którym nie dane było zasiąść do wigilijnej wieczery.

c.d. na str. 3

W numerze:

- Śpiewo-drama
święteczna**
- U seniorów
i juniorów**
- Ryby na stół!**
- Ze wspomnień
rodziny babki**

Podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego
wyraża serdeczne podziękowanie

pani Krystynie Sorbian-Góral
Redaktorowi Naczelnemu »Gazety Puszczykowskiej«

i pani Marii Masełkowskiej
członkini Zespołu Redakcyjnego

za Ich wieloletnią, gorliwą i bezinteresowną pracę w Redakcji »Gazety«

Tradycje wigilijne

dokończenie ze str. 1

od wspólnej lektury ewangelii według św. Łukasza. Następnie dzielono się opłatkiem, co symbolizowało wszechpojednanie i połączone było z życzeniami zdrowia oraz szczęścia. Potraw powinno być siedem lub dziewięć (liczba nieparzysta), choć inny zwyczaj nakazywał sześć, dwanaście, bądź większą wielokrotność sześciu. Potrawy zawsze były postne (polska tradycja nakazuje tego dnia post zarówno ilościowy, jak i jakościowy), przygotowane z darów pól, lasu, ogrodów i rzek. Najpowszechniejsze potrawy to m.in.: polewka rybna, barszcz, zupa grzybowa, groch, kapusta, kluski, kasza, kutia oraz strucla. Tradycyjnym napojem było piwo, a od połowy XIX w. wódka, natomiast dla dzieci — kompot z suszonych owoców.

W to niezwykle święto nie zapomniano również o zwierzętach, którym oprócz resztek z wierzery, dawano również barwne opłatki. W ten sposób postępowano z wilkami, które tego dnia nie miały być niebezpieczne, chyba że względem osób spóźniających się na pasterkę. W noc wigilijną — według wierzeń — wszystkie Boże stworzenia mówią ludzkim głosem, a woda w studniach zmienia się w wino.

Drzewko bożonarodzeniowe pochodzi od aryjskiego drzewa życia. Świąteczna choinka natomiast "przywędrowała" do nas z Niemiec. W XV w. w Wigilię zawieszano pod palcem wieniec z zielonych gałązek lub czubek drzewa iglastego skierowany wierzchołkiem w dół. Z czasem ozdoby te zaczęto zastępować kulami lub krążkami wypełnionymi ze słomy czy kolorowych bibulek. W XIX w. natomiast polska burżuazja oczarowała niemieccką "choinką". Oznaczała ona zielone drzewo żywota, drzewo wiadomości dobra i zła, życiodajną siłę słońca oraz miała przynosić szczęście. Ozdoby choinkowe również mają swoją wymowę: jabłka oznaczają zdrowie do późnej starości, łańcuchy przypominają węzła kusiciela (w czasie zaborów był to symbol niewoli), gwiazda na szczycie drzewka to gwiazda betlejemską, świeczki — "okrucy ognia" — oznaczają nie gasnącą miłość Boga do ludzi.

Jedną z wróżb wigilijnych było ciągnięcie żdźbła siana spod obrusa. Żdźbło zielone oznaczało nadchodzący ślub, krywe, pokrecone — oczekiwanie, a żółte — staropaniństwo. Długość żdźbła mówiła o długości życia, a parzysta ilość ziaren w kłosie zapowiadała szybkie małżeństwo.

Powszechnym zwyczajem było przyjmowanie koledników: króla Heroda, śmierci, diabła, aniołów oraz pastery, którzy to przebierający przedstawiali historię walki diabła o duszę króla Heroda. Szopki oraz jasełka wprowadził św. Franciszek z Asyżu.

Następnie miało miejsce wspólne śpiewanie koled

przy wigilijnym stole. Przed północą udawano się na pasterkę, podczas której platano różne figle, np. nalewano do kropielnicy atrament, na co księża patrzyli z pobłażaniem.

Niezależnie od różnorodności tradycji bożonarodzeniowych, wieczór dwudziestego czwartego grudnia zawsze pozostawia niezatarty ślad w pamięci, wszakże Wigilia to jedyny tego rodzaju dzień w roku — uroczysty, tajemniczy i niepowtarzalny.

Na podstawie E. Ferenc-Szydełkowa
"Rok kościelny, a polskie tradycje"
Paulina SCHMIDT

Sprawa dla reportera

Drogi Czytelniku! Przeżyłeś coś niezwykłego, o czym chciałbyś opowiedzieć na naszych łamach, a może chcesz podzielić się z innymi swoimi wspomnieniami z dawnego Puszczykowa? Może coś Ciebie denerwuje w naszym mieście? A może, za naszym pośrednictwem, chciałbyś coś ciekawego zaproponować naszej Gazecie lub miejskim władzom?

Prosimy, zadzwoń do nas!

Pod numerem 22-77-34 czeka na Ciebie nasz reporter. Można też napisać na adres redakcji (62-041 Puszczykowo, ul. Brzozowa 14).

Twoją wypowiedź wydrukujemy w "Gazecie", a jeżeli sprawa będzie ciekawa, dziennikarz chętnie się z Tobą spotka i spisze Twoje opowiadanie.

Czekamy na Twój telefon lub list!

REDAKCJA

Polski Związek Emerytów, Rentistów i Inwalidów
Oddział Miejski w Puszczykowie

przyjmie księgową na pracę zleconą od zaraz.

Warunki wynagrodzenia do omówienia w biurze Oddziału Miejskiego w Puszczykowie przy ul. Libelta w każdą środę od godz. 14 do 16.

Stefania KAWECKA
Sekretarz Zarządu Oddziału

Szukasz pracy? Chcesz coś kupić, sprzedać lub zareklamować swoją firmę lub sklep?

Ogłoś się w "Gazecie Puszczykowskiej"!

Zapraszamy na nasze łamy.

Ogłoszenia przyjmujemy:

* listownie: Redakcja "Gazety Puszczykowskiej"

62-041 Puszczykowo, ul. Brzozowa 14

* telefonicznie: tel. 133-141

* Cena ogłoszenia tylko 50 groszy za cm².

Ogłoszenia od osób poszukujących pracy i oferty pracy drukujemy bezpłatnie.

Polskie święta Bożego Narodzenia

Choinka w Persji

dokończenie ze str. 1

Mieszkanca Puszczykowa Anna BARTKOWIAK wraca nieraz wspomnieniami do głódnej Wigilii w Kazachstanie, Świąt w Iranie i rzymskiej Gwiazdki w filmowym miasteczku "Cinencita".

Jest listopadowe popołudnie 1996 roku. W puszczykowskich domach zapalają się pierwsze światełka. Anna Bartkowiak opowiada:

— Byłam dzieckiem, kiedy wybuchła wojna. Z rodzicami i trójką braci mieszkaliśmy w Brasławiu na Wileńszczyźnie. Rodzice pochodzili spod Ostreszowa, ale przeprowadzili się do Brasławia. Ojciec był tam policjantem. 17 września 1939 r. na Wileńszczyźnie weszli Rosjanie. Rozpoczęły się masowe wywózki Polaków. Nas wywieźli 13 kwietnia 1940 r. Ojca z nami już wtedy nie było. Internowani na Litwie, bardzo się rozchorowali i uniknął prawdopodobnie wywieżenia do Kątynia. Udało mu się przeżyć.

Przyszli po nas nocą. Miałam wtedy 10 lat, mój starszy brat 12 lat, najmłodszy 14 miesięcy. Wiedzieliśmy już o wywózkach, więc byliśmy trochę przygotowani. Rosjanin, który nas wywoził, pozwolił nam zabrać sporo rzeczy. Mama potem stopniowo wszystko sprzedawała, dzięki czemu było co jeść.

Wielu zdarzeń już sobie nie przypominam, ale doskonale pamiętam moment przekroczenia granicy. Głośno płacze, modlitwy, wiele osób śpiewało "Boże coś Polskę". W byłych wagonach dojechalismy do Kazachstanu, do Kołchozu. Mieszkaliśmy w chacie, w jednej izbie po kilka rodzin, a potem, kiedy było poszło na letni wypas w obrach i chlewach. Tam było nieco lepiej. W swochowie było trzymano w lepszych warunkach niż ludzi.

Podczas pierwszej wygnaniej Wigilii: nastoletniej Ani i jej braciom zabrakło mamy.

— Mama zmarła 13 grudnia '40 roku. Miała na imię Marianna. Taka była gospodarna, wesela, żywota. Wszystkich podtrzymywała na duchu. Zmarła jako jedna z pierwszych. W dokumentach napisano: tyfus.

Dzieci Marianny rozdzielił Polacy między siebie, by nie trafiły do sowieckich domów dziecka. W czasach głodu wzięcie dodatkowej osoby na utrzymanie było wielkim poświęceniem.

— Bieda pokazała, jak ludzie potrafili się dzielić tym, co mają. Najmłodszego brata wzięła do siebie matka chrzestna, zesłana do innego kołchozu, pozostali bracia trafili do 2 polskich rodzin, w tym samym kołchozie, co ja. Mnie przyszyła Maria DRYGAS. Wyszła za mąż dwa tygodnie przed wybuchem wojny. Swego męża już nigdy w życiu nie zobaczyła. "Ciocia" mieszała w ziemiance z bratową i dalszą rodziną. Była nas czwórka dzieci. Tam obchodziliśmy pierwszą Wigilię na zesłaniu. Nie pamiętam, czy była choinka i co jedliśmy. Pamiętam twarde jak kamień ciastka upieczone z mąki i wody. Ciocia rozdzieliła je równo między dzieci. Śpiewaliśmy polskie koledy, a my dzieci, recytowaliśmy wierszyki.

Wkrótce potem całą rodzinę wywieziono do Kieszmu na budowę linii kolejowej. Ania znalazła się 500 kilometrów od swoich braci.

— W Kazachstanie były chociaż drzewa, tu goły step i straszliwe zimno. Dzieci rosły. Zaczynali brakować butów i ciepłej odzieży. Pobiegliśmy i szukaliśmy opatu. Nieraz udało się odłamać kawałek drewnianej osłony prze-

ciwicznej pinowanej przez strażników. Rosjanie gonili, ale nie strzelali do dzieci. To trzeba im oddać! Przy budowie kolei Polacy dowiedzieli się, że powstaje Armia Andersa. Ciocia chciała jechać nalychiem. Niektórzy się bali. "Mam worek zboża, ziemniaki, gdzie na głodówkę powiozę dzieci". Ale ciocia nie rezygnowała. Zorganizowała dwa wagony. Wozili nas dwa miesiące. Na końcu nie mieliśmy już co jeść. Nieraz dzieciom udawało się coś ukrąść. Potem w Persji biskup Gawlina dał nam, dzieciom rozgrzeszenie. "Z tego się nie spowiadajcie" — mówił na kazaniu.

W końcu dotarliśmy do Dżauabat w Persji



Polskie dzieci w Persji, tuż po przyjeździe z Rosji. Pierwsza z lewej to Ania, nasza rozmówczyni.

(obecny Iran), gdzie była W Dywizia. Tylko parę wagonów dojechało. Resztę Rosjanie odczepili po drodze i Polaków wywieźli do kopalni. Stamtąd nikt nie wrócił.

W Persji bohaterka naszej opowieści trafiła do nowej rodziny. Jej przyszywana "ciocia" wstąpiła do wojska, do pomocniczej służby kobiet. Ania zaopiekował się lekarz Stanisław HILEWICZ i jego żona Zofia.

— Pochodzili z Katowic. Gdy wybuchła wojna, byli na letnisku koło Lwowa. Pan Hilewicz szedł w wojsko jako lekarz. W Persji byli z nimi ich dwie córki.

Pierwsza Gwiazdka w Persji w Teheranie jakoś nie ukłwila w pamięci Ani.

— To był '42 rok. Mieszkaliśmy w przejściowym obozie. Ludzie wyjeżdżali do Afryki, do Palestyny. Za to rok później w Hiszpanie, dokąd pojechalismy z Teheranu było bardzo uroczyste. Ogromna ustronowa choinka sosnowa stała w jałdali, na ogromnej safi rozstawiono stoły, był optalek. Jedzenia było dużo, choć nikt tak zachłannie się na nie nie rzucił, jak kiedyś. To już dwa lata po Rosji, człowiek był najedzony. Każdy dostał symboliczny prezent. Już było weselo, nie było placzu, choć było dużo sierot i dzieci, których rodzice byli daleko, w wojsku.

W 1945 roku Ania wyjechała transportem



W Libanie dwa lata później, Anna w pierwszym rządzie po prawej po stronie.

do Libanu. Uczyła się w gimnazjum krawieckim.

— Z moją przybraną rodziną Hilewiczów mieszkalam w Zuku. Było bardzo dużo Polaków. Mieszkaliśmy w domach prywatnych położonych pięknie w górach. Liban był taki piękny. Krystaliczne powietrze, wspaniałe klimat. Chodziłam do gimnazjum krawieckiego, działałam we wspaniale postawionym polskim harcerstwie.

W 1946 r. Ania zdecydowała się wrócić do Polski. Miała już 16 lat i własny paszport. Dowiedziała się, że żyje jej ojciec, a bracia wrócili z Rosji. Zanim w styczniu 1947 r. spotkała się ze swoją rodziną odbyła długą podróż. Z Libanu, po kwarantannie w Egipcie, przez Kanał Sueski i Morze Śródziemne dopłynęła do Neapolu. Wigilię roku 1946 spędziła w Rzymie w miasteczku filmowym "Cinencita".

— Mieszkaliśmy w halach zdjęciowych, gdzie ustawiono prycze. Wigilia była bardzo uroczysta. Przyjechał ambasador Kot z żoną. Odbarowano nas słodyczkami, starsi dostali wieczne pióra, a my Polacy (obóz był międzynarodowy) wystawiliśmy Jasełka. Grałam rolę aniołka. Przedstawienie się podobało wszystkim. To była moja ostatnia Wigilia poza Polską.

Granice przekroczyła w styczniu 1947 r. Było 20 stopni mrozu.

Potem zaczęły się dla Anny trudne dorosłe lata. Ojciec ożenił się ponownie. Ania mieszkała z bratem we Wrocławiu i kończyła liceum krawieckie. Do Puszczykowa przyjechała do wujki Ludwika LEPKI. W Puszczykowie znalazła pracę, wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci i doczekała się trojga wnucząt.

Jej pierwsza przybrana ciocia Maria DRYGAS przeszła z Armią Andersa cały szlak bojowy, walczyła pod Monte Cassino. Mieszkała w Poznaniu. Druga ciocia Zofia Hilewicz już nie żyje. Pani Bartkowiak utrzymuje bliskie kontakty z jej córkami, swoimi "przyszywanyimi" kuzynkami.

Trzy lata temu w Krakowie zorganizowano zjazd wszystkich Polaków, którzy w czasie wojny znaleźli się w Persji i Libanie. Pani Ania spotkała tam swoje dawne koleżanki. Przyjechały z całego świata. Niektóre wzięły się po raz pierwszy po 50 latach.

Anna Bartkowiak nieraz wspomina swoje wojenne dzieciństwo i młodość:

"Miałam dużo szczęścia w nieszczęściu — w trudnych, tragicznych chwilach spotkałam wspaniałych ludzi. Dzięki nim żyję".

Wstąpiła
Barbara LEMPKA

OGŁOSZENIA DROBNE

* Student udziela korepetycji (j.polski, matematyka, historia). Puszczykowo, tel. 133-326. Taniol!

* Kto wykona na drutach skarpetki dla chorego? Tel. 133-141.

Ogólnopolski Dzień Seniora

W Puszczykowie Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów zorganizował tradycyjnie już dla swoich członków "Dzień Seniora", który odbył się 16 listopada br. w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykówku, przy ul. Kasprowicza. Wszystkie miejsca, a było ich około 120, były zajęte, głównie przez kobiety. Wszystkie panie wystrojone, z eleganckimi fryzurami, wygłądły odświętnie i bardzo młodo. Na stołach rozstawiono przed każdym uczestnikiem ciastka i kawę oraz mandarynki.

Punktualnie o godzinie 14. Marian WIERZBICKI, prezes Oddziału Puszczykowskiego otworzył spotkanie, witając w serdecznych słowach przybyłych emerytów, rencistów i inwalidów oraz zaproszonych gości, dodających splendoru i ważności temu spotkaniu.

Bardzo serdecznymi słowami prezes witał gości w osobach:

— Stefani FIRFAS — Sekretarza Oddziału Wojewódzkiego w Poznaniu, będącą jednocześnie opiekunką Oddziału Puszczykowskiego;

— Janusza NAPIERAŁĘ — burmistrza miasta Puszczykowo;

— Michała THIELA — wiceprezesa przewodniczącego Rady Miejskiej Puszczykowo — reprezentującego przewodniczącego Rady pana Hempowicza;

— Reginy KABZA-KLATT — przewodniczącej Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej w Radzie Miejskiej;

— Henryka STYBANIEWICZA — dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie;

— Karola MAJEWSKIEGO — kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej;

— Jacka BŁASZKOWIAKA — mistrza i właściciela cukierni w Puszczykowie — sponsora wyrobów cukierniczych dla każdej uroczystości emeryckiej.

Z kolei wystąpiła sekretarz Oddziału Wojewódzkiego PZERI, Stefania Firfas — z życzeniami utrzymania nadal dobrych rezultatów pracy Zarządu Puszczykowskiego Oddziału, dla pożytku wszystkich i niesienia pomocy materialnej najbardziej potrzebującym członkom.

Z wyrazami dużego uznania pani Sekretarz odniosła się do zaangażowania — graniczącego z młodzieńczą pasją — prezesa Mariana Wierzbickiego — w pracy oddziału dla rozszerzenia horyzontów kultury i niesienia materialnej pomocy najbardziej potrzebującym członkom.



Dr inż. Janusz Napierała, Burmistrz Puszczykowa

Podkreśliła również przeznaczenie przez prezesa wiele swego osobistego czasu dla potrzeb Oddziału, mimo poważnych kilkuletnich kłopotów związanych z chorobą żony, jak również problemów z własnym zdrowiem.

Bardzo pozytywna ocena Zarządu Oddziału Wojewódzkiego, 12 lat pracy na stanowisku prezesa oraz okazją rocznicy 80-tych urodzin, była podstawą do uhonorowania Mariana Wierzbickiego, złotą odznaką zasłużonego dla Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Takim samym odznaczeniem został uhonorowany burmistrz miasta Puszczykowo, dr inż. Janusz NAPIERAŁA, za przyjacielski stosunek do Oddziału puszczykowskiego, wyrażający się zrozumieniem potrzeb ludzi starszego wieku i udzielaniu im w miarę możliwości miasta, różnej wymiernej pomocy materialnej.

Po odczytaniu aktów nadania wysokich odznaczeń związkowych, pani sekretarz wręczyła obydwu panom odznaczenia z gratulacjami i życzeniami. Momentami dekoracji, zebrani członkowie uczlili oklaskami.

W imieniu obecnych na uroczystości członków i wszystkich pozostałych w tej chwili w swych domach, gratulacji i życzenia uroczystość otrzymał

szłych latach, dużych osiągnięć w pracy i współpracy Emerytów z Urzędem Miasta złożył obu odznaczonym przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Lech MAYER.

Następnie wruszony prezes Marian Wierzbicki serdecznie podziękował za uznanie jego dotychczasowej pracy społecznej i za uhonorowanie najwyższym odznaczeniem związkowym. Podziękowanie wyraził również burmistrz miasta Janusz NAPIERAŁA. Przyznał, że częste kontakty z prezesem Oddziału i uczestniczenie w uroczystościach związkowych, przybliżyło problemy i potrzeby emerytów Zarządowi Miasta. Zapewnił, że w przyszłym roku pomoc ze strony Urzędu Miasta będzie zagwarantowana pozycją w budżecie Urzędu.

Składając wszystkim obecnym życzenia dobrego zdrowia i pomyślności w życiu, Burmistrz pożegnał zebranych.

Doktor Regina Kabza-Klatt — przewodnicząca Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej w Radzie Miejskiej, zapewniła zebranych, że zawsze chętnie będzie służyła pomocą w sprawach utrzymania zdrowia wszystkim emerytom, którzy zwrócą się do niej o pomoc.

Mecenas Michał Thiel — wiceprezesa przewodniczący Rady Miejskiej przedprosił w imieniu przewodniczącego Rady — pana Hempowicza — za niemożność uczestniczenia w dzisiejszej uroczystości.

W jego i swoim własnym imieniu złożył wszystkim Emerytom, Rencistom i Inwalidom serdeczne życzenia zdrowia i jak najmilejszych kłopotów dnia codziennego, z zapewnieniem, że Rada Miejska nie zapomina o potrzebach członków Związku.

Po części oficjalnej dyrygent chóru Mieczysław BEDNARSKI oznajmił zebranym o utworzeniu się chóru w naszym Oddziale, złożonego z 15 osób. Panie chórzystki prezentowały się wspaniale.

Zorganizowanie się chóru, którego inicjatorką była Danuta KRZYŻAŃSKA, świadczy o chęci podejmowania działań przez kobiety również w dziedzinie kultury. Wszystkie panie dysponowały dobrymi i wyszkolonymi głosami. Z dużą przyjemnością wysłuchaliśmy 11 pieśni i piosenek, pod kierunkiem dyrygenta, który akompaniował na akordeonie.

Ta artystyczna część uroczystości wprowadziła miły i pogodny nastrój wśród obecnych, była więc nagradzana rzeszytymi oklaskami i prowokowała wielu do włączenia się swym głosem w melodie znanych piosenek.

Po przeszło dwugodzinnej uroczystości zebrani opuszczali salę, wynosząc z sobą mile doznania z oficjalnej i artystycznej części.

Oprac. L.M.



Marian Wierzbicki — prezes Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Puszczykowie

Ryby na stół!

Na wigilijny stole najczęściej zobaczyć można karpia panierowanego, czasami karpia po żydowsku. Warto poszerzyć wigilijny menu. Proponujemy karpia à la Radziwiłł oraz śledzie przyrządzane na różne sposoby. Przepisy znaleźliśmy w książce Barbary HOLUB "Przy wileńskim stole". Znaleźć tam można wspomnienia dawnych kresowiaków, opowieści o tym, co jadało się na Wileńszczyźnie oraz przepisy. Wybraliśmy kilka dla naszych Czytelników.

Śledzie waiilne

(przepis Heleny BAZIUK, wieś Bilkany, pow. Oszmiana)

Sprawdził śledzia: wymoczyć, obrać ze skórki, usunąć ości, podzielić na dwie części. Filety posmarować musztardą, zawinąć i ułożyć w stoiku. Cebulę drobno posiekać, podsmażyć na oleju, dodać utartą marchewkę i odrobinę selera. Wszystko podać odrobiną wody i dusić, aż jarzyny zmiękną. Sos przestudzić, połączyć z olejem i wlać do słoja z rybą.

Śledzie po wileńsku

(przepis z książki "Polska wigilia" Hanny Szymanderskiej)

1 kg śledzi, 1 kg cebuli, 30 g suszonych grzybów, puszka koncentratu pomidorowego, korniszon, 2 wędzone szprotki, łyżka oleju słonecznikowego, pieprz, marynowana papryka, natka pietruszki.

Drobno posiekaną cebulę zeszklić na oleju. Namoczone na noc grzyby ugotować, odcedzić, przepuścić przez maszynkę razem ze szprotkami i cebulą oraz dokładnie wymieszać z koncentratem i pieprzem do smaku. Wymoczonego, obranego ze skórki i ości śledzia pokrajać na małe kawałki, wymieszać z sosem i ciasno ułożyć w słoju. Wstawić na 2-3 dni do lodówki. Podając, udekorować na półmisku czerwoną papryką i zieloną natką.

Śledź firmowy

(przepis z restauracji hotelu "Lietuva" w Wilnie)

Śledź 40 g, cebula 40 g, suszone grzyby 4,5 g, ogórek

konserwowy 25 g.

Śledzia wymoczyć, podzielić na dwie części, usunąć ości. Wewnętrzną stronę fileta posmarować pastą grzybowo-cebulową, mocno zwinąć w rolkę. Porcję śledzia układać na plasterku ogórka.

Przygotowane pasty grzybowo-cebulowej: grzyby namoczyć i ugotować. Cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na oleju, dodać pokrojone w paseczki grzyby jeszcze raz podsmażyć.



Karo "à la Radziwiłł"

(przepis z książki Henryka Dębskiego "Współczesna kuchnia polska")

1 kg karpia, 20 dk woszczyzny bez kapusty, 150 ml czerwonego wytrawnego wina, 15 dk cebuli, 5 dk bulki czerstwej, masło, 2 żółtka, 5 dk rodzynek, 3 dk masła do zasmażki, 3 dk mąki, natka pietruszki, sól, pieprz, miód, goździki i sok z cytryny do smaku.

Oczyszczonego i wypatroszonego karpia pokrajać prostopadłe do kręgotupa na cztery kawałki szerokości 3-4 cm odcinając części niejadalne (pletwy, ogon), dokładnie umyć pod bieżącą wodą. Cebulę obrać, opłukać, pokrajać w kostkę, usmażyć nie rumieniąc, zemleć razem z pozostałą oczyszczoną z ości rybą oraz namoczoną i odcisniętą bulką, wymieszać z posiekaną natką pietruszki i żółtkiem, doprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem.

Przygotowanym farszem napęlić dzwonka ryby, włożyć do wywaru z warzyw, posolić i ugotować na małym ogniu. Miękką rybę wyjąć, wywar przecedzić, połączyć z winem. Tłuszcz rozgrzać, wymieszać z mąką, zasmażyć nie rumieniąc, wlewać powoli zimny wywar szybko mieszając trzepaczką, zagotować, włożyć opłukane rodzyнки, roztertę przyprawę i rybę, chwilę pogotować i doprawić do smaku.

PTASIE MENU NA ZIMĘ

Nadeszła zima. Pomyślimy o naszych skrzydlatych przyjaciółach.

Wiele gatunków odcedziało od nas do cieplejszych krajów, ale inne pozostały. Jeszcze inne przyleciały do nas z północy, jak choćby jemioluszek, gile, czeczotki, jery. Najczęściej jednak wokół naszych domów widać popularne sikory: bogatkę i sikorę modrą (modraszkę), a także dzięcioła dużego. Można im pomóc przetrwać zimę przez właściwe dokarmianie.

Oto przepis na menu dla sikorek i dzięciołów:



roztopić 2 kostki smalcu (0,5 kg), wsypać do tego tłuszczu dwa opakowania płatków owsianych. Następnie dobrze wymieszać, aby wszystkie płatki były natłuszczone. Po ostygnięciu zaladować tę masę do doniczki ceramicznej (może być też plastikowa) o przekroju około 10-12 cm, dobrze ubijając. Przedtem doniczkę trzeba przystosować do zawieszenia. W tym celu należy przywiązać sznurkiem kawałek drewnianka i przewleć sznurek przez dziurkę w doniczce tak, aby po odwróceniu jej mogła zawisnąć. Tak przygotowaną doniczkę z karmą można zawiesić na drzewie przed oknem lub na framudze okiennej, aby mieć ją na oku, gdyż, jeśli ktoś zacznie karmić, powinien dbać o to, aby karmy nie brakowało w karmniku aż do marca. Ptaki szybko przyzwyczajają się, że nie muszą poszukiwać pokarmu i jeśli go zabraknie, łatwo giną.

Będziemy mogli obserwować, jak te zgrabne ptaki potrafią uśiąść na doniczce do góry nogami i wyjadać smakołyki. Oczywiście można też zamiast tej karmy zawiesić stoninę nie soloną lub zamiast ze smalcu sporządzić karmę z topionego tłuszczu, albo sadła. Najprostszym sposobem dokarmiania jest wysypywanie płatków owsianych. Niestety, gdy nastana większe mrozy, będzie ten pokarm twardy niczym skała, więc trudniejszy do pozyskania się. Sikory odzwajęnią się nam na wiosnę śpiewem, a przede wszystkim pomogą nam w zwalczaniu szkodników na naszych drzewach owocowych.

TEATR
ma zaszczyt przed
“ŚPIEWO-DRAMA ŚWIĄT”

Tekst: Joanna DOLIWA

Drama
**REŻYSER, KOŁĘDNICY, GŁOSY Z WIDOWNI
POSTAC, HEROD, DIABEL, ŻYDEK**

KOŁĘDNICY *wchodzą z gwiazdą*

REŻYSER

Gwiazdka nadeszła, Panowie, Panie,
rozpoczynamy kołędowanie.

KOŁĘDNICY *śpiewają na melodię “Przybieżeli do Betlejem pasterze”*

Przynosimy Wam uśmiechy radości,
nikt nie może się tu gniewać i złościć,
odwiedzamy z “Aurką” puszczykowskie podwórko,
chciejcie nas u-go-ścić! (bis)

GŁOSY Z WIDOWNI

Bardzo przepraszamy, Panie Reżyserze,
o coś zapytamy... Dziwimy się szczerze
— gdzie są Herod, Diabeł? Szukamy ich wszędzie!
Gdzie Żydek, Kostucha?? Czy Szopki nie będzie?

REŻYSER *śpiewa na melodię “Mała babułka kozła rogatego”*

Było już w “Gazecie” różnych szopek wiele,
dzisiaj inną formę dać tu się ośmielę,
choć tu rzecz wystawić nieograną, nową
— takie małe scenki “made in Puszczykowo”,
rach-ciach, rach-ciach, tradi-radi-radi,
bum-cyk-cyk, “made in Puszczykowo”.

GŁOSY Z WIDOWNI *melodia jak wyżej*

Trzeba by poprosić pana satyryka,
żeby wady, błędy różne powitykał...

REŻYSER *na mel. “W Saskim ogrodzie koło fontanny”*

Było już w szopkach kpinki, docinki.

GŁOS Z WIDOWNI I *mel. jak wyżej*

i dawnych czasów rzewne wspominki

GŁOS II

jak w pradolinie rosła dąbrowa
i jak zwierz łowny w lasach się chował...

GŁOS III

Jak tu przejrzysta płynęła rzeka
(bez zanieczyszczeń — dzieła człowieka)

KOŁĘDNICY I GŁOSY *(jak wyżej)*

jak powstawały miasta, osady,
a w tych osadach rządziły rady...

RAJCY *wchodzą (śpiew na melodię “Raduje się serce, raduje się dusza”)*

Ha! — znowu o radach piosenki składacie,
znowu biednym rajcom tutaj dokuczacie
oj da, oj da dana, rado ukochana,
nie masz to jak nasza, nie, oj nie.
U nas każdy radny stara się jak może,

aby było lepiej, lub chociaż...
oj da, oj da dana... itd.
My to rozumiemy, trzeba po-
dbać o przyrodnicze nasze
oj da, oj da dana... itd.

OPTYMISTA

Ja dostrzegam poprawę, co

GŁOS Z WIDOWNI

Wodociągi, gazociągi — to j...
A niebawem, niebawem, dz...
do nowej oczyszczalni pod...

PESYMISTA

Oczyszczalnia — sąsiadka
ale zapaszek wokół niezbyt...
Trzeba by z samolotu nad...
perfumy “Soir de Paris” lub

OPTYMISTA

Nie martw się
wkrótce teren obsadzą ziel...
“warunki zapachowe” na pe...
ja “zagazowanych” mieszka...
i wszędzie z dobrym skutki...
Oczyszczalnia to cudo!
Można pozazdrościć!
Woda z niej — pierwsza kl...
pod względem czystości!!!

PESYMISTA

Ty jesteś optymistą, kolego
cieszysz się z wody, z gazu
ja “zagazowanych” mieszka...
Ciszę zakłócają lasy!
Niszczą, śmiecą, przyczyn...
Stwierdam: nie doceniają...
przez bezmyślność tak wie...

POSTAC

wchodzi

Brawo, brawo! Krytykę i roz...
pochwalam. A ja jestem W...

śpiewa:

Czterdzieści lat minęło jak

mówi

Czterdziestka mi już stuka
gdy utworzył mnie tutaj PA...
trzech Parków Narodowy...
By Wam się żyło zdrowo, n...
By kwitło to miasteczko, co...
by tu skarby przyrody były



„AURKA”

spektakl pod tytułem

„CZNA – ZAMIAST SZOPKI”

A) Rysunki: Lucyna SMOK

Personae:

WNI, RAJCY, OPTYMISTA, PESYMISTA,

STUCHA — nieobecni (usprawiedliwieni)

gorzej

wszystko
łowisko

jednak drgnęło!

wielkie dzieło!
niedaleki
my scieki!

wygląd przesliczny,
patyczny!
zpylano
rózań!

się zmienia!
dziś znany
bywa stosowany!

chany,

w widzę!

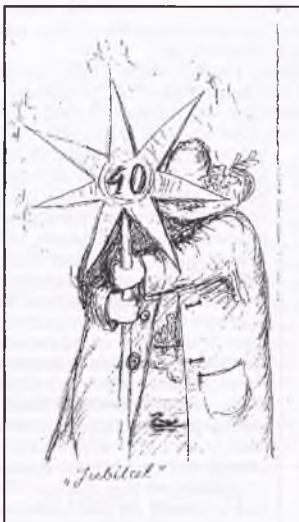
brudu, hałas!
przyrody,
zyczynią szkody!

zdrowy
Park Narodowy!

dzień...

minęły lata,
WODZICZKO — tata
Wam służyć dalej,
wspaniale!
otoczone,
niane!

RAJCY



Parku! Nasz Jubilate! Tobie myśli, troski
poświęćmy! O Parku ty nasz Wielkopolski!!!

śpiewają na mel. "Raduje się serce, raduje się dusza".

My stoimy tutaj — wniosek oczywisty —
frontem do przyrody, frontem do turysty!
Kiedy wodę z mózgu robią politycy,
kiedy wielkowiejskiej zmęczy gwar ulicy,
gdy od trosk, kłopotów pęka biedna głowa
przyjeżdża Turysto, tu — do PUSZCZYKOWA!
W pobliżu są piękne jeziora i lasy,
przyjeżdż na weekendy i na różne wczasy,
aby tutaj siły odzyskać i zdrowie,
witaj nam Turysto w NASZYM PUSZCZYKOWIE!!!
My tu w Puszczykowie cenimy wartości,
niejedno nam miasto tego pozazdrości!
My tu mamy sklepy, a nie żadne "shopy"
(przez które ktoś pragnie wejść do Europy!)
Pijemy napoje, a nie jakieś "drinki",
nie jemy "sandwiczów", lecz z obkładem skibki,

mówią:

Nie wszystko co obce mądre jest i zdrowe,
cenimy wartości nasze narodowe,
a taką wartością w skali całej Polski
jest Park Narodowy — nasz Park Wielkopolski!!

WSZYSCY

śpiewają na melodię "Piękna nasza Polska cała"

Piękna Wielkopolska cała,
piękna żywna i niemata, wiele w niej ludzkiego trudu,
wiele w niej przyrody cudów,
a jej skarbem — godnym troski
piękny Park nasz Wielkopolski.] bis
Niech rozwija nam się zdrowo,
nasze miasto Puszczykowo,
niech dla dobra swoich działek
żyje w zgodzie z Jubilate,
a ochroniona tu przyroda] bis
moc uroku miastu doda!

REŻYSER

mówi

Już koniec śpiewo-dramy
niech kurtyna spada,
jeszcze tylko kolędę zaśpiewać wypada!!!

WSZYSCY

śpiewają

W dzień Bożego Narodzenia
radość wszelkiego stworzenia,
paski w górę podlatują
Jezuskowi wyspiewują, wyspiewują.] bis

KURTYNA

opada

Okres Świąt Bożego Narodzenia uosabia do snucia różnych wspomnień rodzinnych, nieraz odległych, tych sprzed kilku wieków

Ze wspomnień rodzinnych mojej babki

„To mniej boli”

Moja prababka, Ewa Eleonora z domu SARYUSZ KAMOCKA urodziła się w 1843 r. w Niewierszynie, w dawnym powiecie piotrkowskim należącym w przedrozbiorowej Polsce do województwa sieradzkiego, jako jedyne dziecko właściciela rozległych dóbr, którym ośrodek stanowił Niewierszyn. Jak na owe czasy, była osobą wykształconą, gdyż w XIX wieku w zamężnych domach szlacheckich dawano panienkom jedynie tak zwane wykształcenie domowe, zatrudniając „medemoiselle” dla nauki języka francuskiego oraz nauczycielkę do pozostałych przedmiotów. Do dobrego tonu należało, by panienka umiała trochę grać na fortepianie, śpiewać i na tyle znać język francuski, by prowadzić konwersację w tym języku i liźnąć trochę literatury powieściowej francuskiej.

Pensje dla panienek, odpowiednik późniejszych żeńskich gimnazjów, zaczęły powstawać za życia mej prababki. Nadal jednak jeszcze w XIX wieku było nie do pomyslenia, by młoda osoba ze środowiska ziemiańskiego, czy nawet z kręgów inteligencji miejskiej mogła uczyć się na studia uniwersyteckie.

Moja prababka była jedynaczką i być może ona także otrzymałaby owo wykształcenie domowe. Stało się jednak inaczej, gdyż jako dziecko wczesnie straciła ojca i matka wyszła ponownie za mąż. Ojczym, który w jej dobrach rozrzućnie i nieumiejętnie gospodarował, chciał się jej pozbyć z domu i on to sprawił, że wysłano ją na pensję do Warszawy.

Uczęszczała tam do cieszącej się najlepszą renomą szkoły — na pensję Pauliny KRAKOW. Osoba ta była powieściopisarką, publicystką i cenionym pedagogiem. Jej szkoła powstała w 1849 r. i była zakładem naukowym, który ukończyła niejedna z późniejszych emancypantek.

Zapewne w tej szkole właśnie wyrobiono u mojej prababki zainteresowania literackie. Jednak, chociaż nawet posiadała jakiś literacki talent, nie miała szans go należycie rozwinąć żyjąc na wsi, w typowo ziemiańskim środowisku.

Chociaż zmarła przed moim urodzeniem, musiała posiadać żywą wyobraźnię i dar narracji, gdyż w rodzinie zachowało się mnóstwo opowiadań pochodzących z jej ust. Niektóre opowiadała nam jako dzieciom moja babka Aniela z Wężyków BONCZATOMASZEWSKA, której życie w lwiej części upłynęło w Puszczykówku, chociaż stałym miejscem jej zamieszkania był od chwili zamążpójścia Poznań. Miała

Namiastką rodzinnych Myjowic stało się dla niej Puszczykówko, gdzie przebywała zawsze od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

A oto jedno z jej opowiadań, które zapamiętałam:

Matka mej babki pochodziła ze starego rycerskiego ongiś rodu Saryusz Kamockich herbu Jelita, osiadłego w ziemi piotrkowskiej. Kamoccy byli jednym z rodów od niepamiętnych czasów mieszkających w księstwie sieradzkim, które obok księstw łęczyckiego i brzesko-kujawskiego stanowiło dziedzictwo księcia, później króla Władysława Łokietka. W czasie wojny z Zakonem Krzyżackim w 1331 r. Florian, odległy antenat mej babki walczył w szeregach króla Władysława i w czasie krwawej bitwy, odkryty wielu ranami znalazł się wśród zwalów trupów. Najcięższą była rana zadana w brzuch. Po skończonym walce król objeżdżał pole bitwy, w której pokotem ścielił się kwiat polskiego rycerstwa. W miejscu, gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki dostrzegł raptem żyjącego jeszcze rycerza z rozplatanym brzuchem, z którego wnętrza wylewały się jelita. Nieszczęsny ten człowiek, ledwo już żył, jak mógł podtrzymywał je mdlejącymi już rękami. Gdy król się zbliżył i wydał swojej świcie polecenie, by szybko zorganizować mu pomoc, rycerz odezwał się do króla słabym głosem: — Panie mój, najmilszy królu, to mniej boli niż zły sąsiad, który od lat wielu mnie gnębi a teraz, gdy tu skonom wyzuję moją żonę i małe dzieci

ki z ojcowizny. Król mu na to odpowiedział: — Nie turbuj się, gdy tylko wyjdiesz z obecnej opresji, po wyzdrowieniu przyjdź do mnie, a wyzwolę cię od owego sąsiada. Ludzie byli widać wówczas twardzi i mimo, że wiedza medyczna nawet nie była jeszcze w powijakach, rycerz wyzdrowiał i sownie został przez króla obdarowany oraz uwolniony z uciążliwego sąsiedztwa. Florian Szary ówczesną modą zwany był z łacińska Florianem Saryuszem. Na pamiątkę tego zdarzenia król w miejsce starego znaku herbowego nadał mu herb zwany „Jelita”, przedstawiający trzy skrzyżowane ze sobą kopie rycerskie i nad tarczą herbową umieścić polecił dewizę herbową z napisem „to mniej boli”.

Z czasem ród Saryuszów podzielił się na wiele rodów rycerskich, które przybrały różne nazwiska. Najmłodniejszym z nich stał się z czasem istniejący dziś i bardzo znany z kart historii ród Zamojskich herbu Jelita.

Stawomir LEITGEBER



U juniorów

Mikołajkowy Koncert Przyjaźni i Uśmiechu

“Przyjaciół w życiu zawsze w cenie trzeba mieć” – taką pochwałą przyjaźni rozpoczął się koncert zorganizowany przez “Gazetę Puszczkowską” w dniu 11 grudnia tego roku w Szkole Podstawowej Nr 2 w Puszczkowie. Przesłanie to wyśpiewali przybyłym maluchom i ich mamom członkowie amatorskiego Zespołu Artystycznego “Poezja i Muzyka” — Tomira BRZUSKA i Zbislaw LENART.

Zespół działa od kilku lat przy O.D.K. “Krań” w Poznaniu, jest zapraszany na wiele imprez, niedawno koncertował w Berlinie. Gościliśmy ten znakomity zespół w Puszczkowie w marcu tego roku, kiedy to uświetnił gałęz i wizyta nadania Orderu Uśmiechu naszej redakcyjnej koleżance dr Allinie ZWOLSKIEJ. Wtedy to właśnie nastąpiło polskie wykonanie (ze słowami pana Lenarta) pięknej pieśni “Amigo para siempre”, z której pochodziła cytowana na wstępie słowa. Pieśń ta — chwalać przyjaźni i życzliwość dla wszystkich ludzi — była hymnem Olimpiady w Barcelonie w roku 1992.

Program koncertu z dnia 11 grudnia był pod znakiem przyjaźni, uśmiechu i radości, o czym świadczą choćby tytuły piosenek, specjalnie na tę okazję przygotowanych przez Zespół.

Tercet — Tomira BRZUSKA, Edmund ADAMCZAK i Zbislaw LENART zachęcali nas do uśmiechu piosenką “Uśmiechaj się rano” i składali pełne optymizmu życzenia “Zawsze niech będzie Słońce”. Młodzi widzowie witali gorącymi oklaskami wesole piosenki, takie jak “Furman”, “Tiri-tomba” czy “Kaczuszka”. Salwami śmiechu reagowały dzieciaki na odegraną scenkę “Paweł i Gaweł”. Nastrój zadumy wywoływały piosenki liryczne jak “Za grosiki marzeń” z repertuaru Anny German, czy też “Kołysanka” Brahmsa.

Na zakończenie zespół wykonał bardzo piękne, choć mało znane, koledy: “Kołysanka”, “Betlejem” (do muzyki Murzynów północnoamerykańskich słowa ułożyła T. Brzuska), “Zaśnij Jezuniu” i “Jędrusiowa Kołęda”. Spiewakom akompaniował Edward SIEMASZKO. Pani Maria PAL-



Tomira Brzuska i Zbislaw Lenart

CZYŃSKA (zastępując nieobecnego z powodu choroby Kawalera Orderu Uśmiechu) podziękowała zespołowi za tak piękny (i całkowicie bezinteresowny!) występ, złożyła wszystkim — artystom i widzowi — najlepsze życzenia i obdarowała dzieciaki “Mikołajkami” z czekolady. Stodczyce były darem firmy “Terrawita” — polska czekolada z Poznania.

Załączamy podziękowania i najlepsze życzenia dla tej firmy.

REDAKCJA

Prawo i życie

Jakie wynagrodzenie?

Czy Rada Miejska w Puszczkowie może dowolnie uchwałać wysokość wynagrodzenia za pracę burmistrza i zastępcy burmistrza i czy wynagrodzenie to jest objęte tajemnicą?

W miarę naszych Czytelników poprosiliśmy o odpowiedź emerytowanego sędziego Sądu Wojewódzkiego pana Stanisława MADAJA.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1990 roku w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (Dz. U. z 1993 r. Nr 111, poz. 493 z późniejszymi zmianami) normuje sprawy wynagradzania pracowników samorządowych, do których należą również burmistrz Miasta Puszczkovo i zastępca burmistrza Miasta Puszczkovo. W myśl przepisów tego rozporządzenia powyższe osoby mogą otrzymywać wynagrodzenie za pracę składające się z wynagrodzenia zasadniczego, dodatku funkcyjnego i dodatku za woleńsią pracę, a nadto można w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia przyznać im dodatek służbowy w wysokości do 40% łącznie od wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego, przy czym wysokość dodatku służbowego zależy się od charakteru, złożoności i efektów pracy. Dodatek powyższy może być podwyższony w szczególności uzasadnionych wypadkach.

Burmistrz Miasta Puszczkovo może otrzymać wynagrodzenie zasadnicze według XIX-XX kategorii zaszerogowania oraz otrzymywać dodatek funk-

cyjny według stawki do 8.

Zastępca Burmistrza Miasta Puszczkovo może otrzymywać wynagrodzenie zasadnicze według XVIII-XIX kategorii zaszerogowania oraz otrzymywać dodatek funkcyjny według stawki do 7.

Wynagrodzenie zasadnicze od 1 lipca 1996 r. wynosi miesięcznie:

- według XVIII kategorii zaszerogowania od 475 zł do 1.180 zł,
- według XIX kategorii zaszerogowania od 495 zł do 1.260 zł,
- według XX kategorii zaszerogowania od 515 zł do 1.340 zł.

Stawka dodatku funkcyjnego:

- 7 wynosi do 125% najniższego wynagrodzenia,
- 8 — do 150% najniższego wynagrodzenia.

Najniższe wynagrodzenie wynosi od 1 lipca 1996 r. 375 zł miesięcznie. Dodatek za woleńsią pracę zależy od ilości przepracowanych lat i nie może przekroczyć 20% miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

Nawiązanie stosunku pracy z burmistrzem Miasta Puszczkovo i zastępcą burmistrza Miasta Puszczkovo następuje na podstawie wyboru dokonanej przez Radę Miejską w Puszczkowie, a nie na podstawie umowy (art. 73 Kodeksu Pracy).

W tych warunkach Rada Miejska w Puszczkowie powinna — moim zdaniem — w uchwale stwierdzającej dokonanie wyboru burmistrza Miasta Puszczkovo i zastępcy burmistrza Miasta Puszczkovo określić ich wynagrodzenie za pracę na podstawie przepisów ww. rozporządzenia.

KONKURS!

Zapraszamy do wzięcia udziału

w III Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym

zorganizowanym przez Dyrekcję i Radę Naukową
Wielkopolskiego Parku Narodowego

pod nazwą

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY W OBIEKTYWIE - 40 LAT

Prace należy nadsyłać na adres:

Wielkopolski Park Narodowy Jezioro, 62-050 Mosina
(z dopiskiem na kopercie: "Konkurs Fotograficzny")

REGULAMIN KONKURSU

1. Celem konkursu jest zaprezentowanie piękna przyrody Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz zagrożeń środowiska naturalnego.
2. Konkurs ma charakter otwarty i jest dostępny dla każdego fotografującego.
3. Udział w konkursie jest bezpłatny.
4. Wszystkie zdjęcia muszą być wykonane na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego (wyj. pkt. 5. b).
5. Konkurs będzie rozgrywany w następujących kategoriach:
 - a) **Wielkopolski Park Narodowy** — zdjęcia kolorowe i czarno-białe wykonane na terenie Parku
 - b) **Zagrożenia środowiska przyrodniczego** — technika prac dowolna, miejsce wykonania zdjęcia dowolne
 - c) **Wielkopolski Park Narodowy — 40 lat historii**, technika prac dowolna, zdjęcia powinny ukazywać historię związaną ze starami o utworzenie Parku oraz działalność Parku na przestrzeni 40 lat.
6. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość prac w każdej kategorii.
7. Uczestnicy mają prawo nadesłać cykle zdjęć, które będą traktowane jak jedna praca. Cykl zdjęć musi być dokładnie zaznaczony.
8. Komisja konkursowa zastrzega sobie prawo oceny pojedynczego zdjęcia z cyklu zdjęć.
9. Minimalny format prac — 13 cm x 18 cm. Format maksymalny jest nieograniczony.
10. Prace nagrodzone przechodzą na własność organizatora konkursu tj. Wielkopolskiego Parku Narodowego.
11. Każde zdjęcie powinno być na odwrocie opisane i zawierać następujące dane:
 - imię i nazwisko autora zdjęć
 - adres autora zdjęć
 - tytuł pracy
 - numery zdjęć — tylko dla cykli zdjęć.
12. **Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 maja 1997 r.**
13. Rozwiązanie konkursu nastąpi 31 lipca 1997 r.
14. Przewidziane są trzy nagrody w kategorii dotyczącej Wielkopolskiego Parku Narodowego, jedno wyróżnienie za zdjęcie dotyczące zagrożeń środowiska naturalnego oraz jedno wyróżnienie za zdjęcie związane z historią Parku.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji nadesłanych prac w informatorze o konkursie oraz na wystawie pokonkursowej. Wszystkie prace będą traktowane z największą starannością, a prace nienagrodzone zostaną na życzenie autora (wyrażone w przesyłce ze zdjęciami) odesłane pocztą. Organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za uszkodzenia wynikłe z niewłaściwego traktowania przesyłek przez pocztę.

Jakie wynagrodzenie?

dokończenie ze str. 9

Skoro powyższa uchwała podejmowana jest na jawnej Sesji Rady Miejskiej w Puszczykowie, przeto **brak jest podstaw do ewentualnego twierdzenia, że wynagrodzenie to jest objęte tajemnicą.**

Powstaje zagadnienie, czy Rada Miejska w Puszczykowie może uprawnienie dotyczące ustalania wynagrodzenia za pracę burmistrza Miasta Puszczykowo i zastępcy burmistrza Miasta Puszczykowo przekazać innej władzy — podległej.

Obowiązuje zasada, że władza nie ma prawa prze-

kazywać przyznanego sobie prawa innej władzy — podległej — bez wyraźnego upoważnienia ustawowego. Skoro nawiązanie stosunku pracy z burmistrzem Miasta Puszczykowo i zastępcą burmistrza Miasta Puszczykowo następuje na podstawie wyboru dokonanego przez Radę Miejską w Puszczykowie, zaś każde nawiązanie stosunku pracy powinno określać wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy, przeto Rada Miejska w Puszczykowie jest tylko uprawniona do określenia wynagrodzenia za pracę burmistrza Miasta Puszczykowo i jego zastępcy i nie może tego prawa przekazywać innej władzy — podległej, gdyż brak jest przepisu prawnego upoważniającego Radę Miejską w Puszczykowie do takiego przekazania.

MILION W MUZEUM

Z Edmundem ANDRZEJEWSKIM, kustoszem Muzeum Przyrodniczego Wielkopolskiego Parku Narodowego, rozmawia Barbara LEMPKA

— W poprzednim numerze "Gazety" opisaliśmy co ciekawego można zobaczyć w poszczególnych salach Muzeum Przyrodniczego, ale muzeum to przecież nie tylko eksponaty...

— Oczywiście, że nie tylko. Nasze Muzeum prowadzi intensywną działalność dydaktyczną. Od 2 lat współpracujemy z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Poznaniu. Przyjeżdżają do nas nauczyciele z całego województwa. Zwiedzają muzeum, uczą się korzystać ze ścieżek dydaktycznych, rozpoznawać drzewa i krzewy. Odwiedzają nas potem z uczniami. Przy organizacji tych szkoleń współpracujemy ze Stacją Ekologiczną UAM w Jeziorach. Gdy jedna grupa nauczycieli zwiedza Muzeum, druga zapoznaje się z badaniami naukowymi. Po pewnym czasie grupy się wymieniają...

Wielkopolski Park Narodowy i nasze Muzeum utrzymują kontakty z Wydziałem Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Na temat parku powstaje sporo prac naukowych. Piszący zbierając materiały często kontaktują się także z nami. Chętnie służymy im pomocą.

Prrowadzimy w Muzeum kącik sprzedaży wydawnictw na temat parku i ochrony przyrody, można kupić przewodniki, pocztówki, a nawet kasety z nagranyimi głosami ptaków.

— **Oprowadza Pan po Muzeum różnych ludzi. Jakie wycieczki Pan lubi?**

— Takie, które słuchają przewodnika i są zainteresowane ekspozycją. Do każdego trzeba podejść inaczej, by go zaciekać. Według mnie najbardziej wdzięcznymi zwiedzającymi są dzieci niepełnosprawne. Jak one

potrafią się cieszyć! Niedawno gościliśmy niewidome dzieci z Owińsk. Wystawiłem im niektóre eksponaty. Mogły dotknąć dzióbka i piórek ptaków, pogłaskać małego dziczka. Bardzo to przeżywały i były uszczęśliwione.

— **Co najbardziej podoba się zwiedzającym?**

— Najczęściej dioramy i preparowane zwierzęta, chociaż ostatnio w muzeach, ze względów ekologicznych rezygnuje się z preparowania zwierząt.

— **Ile osób odwiedza Muzeum?**

— Od momentu otwarcia, to jest od 1952 roku Muzeum odwiedziło milion osób, w roku 1979 (podaję do porównania) było 40 tysięcy zwiedzających, w tym roku 15 tysięcy. Liczba zwiedzających w ostatnich latach spada. Szkoły są biedniejsze i często nie mogą sobie pozwolić na organizowanie wycieczek.

— **Duże zainteresowanie wzbudzą też konkursy fotograficzne...**

— Właśnie Dyrekcja i Rada Naukowa Wielkopolskiego Parku Narodowego ogłosiły III konkurs z okazji 40-lecia WPN. Prace nadsyłać można do 31 maja przyszłego roku.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Pan Edmund Andrzejewski, mgr inż. leśnik, z Muzeum Przyrodniczym związany jest od 1974 roku, kiedy to został jego kustoszem. W czasie uroczystości otwarcia Muzeum 22 lipca 1952 roku pan Andrzejewski podawał na tacy nożycki do przecinania wstęgi. Był wtedy uczniem Technikum Leśnego w Margoninie i odbywał praktykę w Nadleśnictwie Ludwikowo.



Otwarcie Muzeum Przyrodniczo-Leśnego 22 lipca 1952 roku (Muzeum powstało na 5 lat przed utworzeniem Parku). Od lewej; inż. Gustaw SPŁAWA-NEYMANN, nadleśniczy Nadleśnictwa w Ludwikowie (obecnie teren WPN), za nim Edmund Andrzejewski. Wstęgę przecina dyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu inż. Kazimierz DETLAFF.



Maj 1952 rok. Porządkowanie terenu przed otwarciem Muzeum Przyrodniczego. Od lewej: gajowy SZULC, Antoni WIŚNIEWSKI, współzałożyciel Muzeum, wykonawca większości eksponatów, pierwszy i wieloletni kustosz, znany malarz i fotografik przyrody (zm. 1989 r.), oraz ówczesny praktykant – Edmund Andrzejewski.

Zdjęcia wykonał Antoni Wiśniewski

gazeta
puszczykowska

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN.
Skład redakcji: Barbara LEMPKA (red. naczelny, tel. 227-734),
Alina ZWOLSKA (tel. 138-141),
Sławomir LEITGEBER, Lucjan ZAWARTOWSKI.
Współpraca: Maria PAŁCZYŃSKA, Beata RASZKA
Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17.
Skład i druk: "Gazeta Gostyńska", Gostyń, Osiedle Gawrony 7/16
tel./fax (0-65) 721754.



Alina ZWOLSKA

Obrazki zimy

*Zimowy pejzaż: "Zimowa sanna",
w przepastnych saniach – zimowa panna.
Zimna – jak jakiś sople lodowy,
a obok bałwan, lecz nie śniegowy!
Wszystkiemu winno tu... zakochanie!
Po śnieżnym polu chyżo mkną sanie...*



Jadwiga BADOWSKA

WIELKOPOLSKI PARK JEST JAK ŚWIĄTECZNA CHOINA

*Nasz park w zimie
jest jak świąteczna Choina*

*Jeziora jak szklane kule
srebrzą się i biela
najpiękniejszą biżuterią
zimowej scenerii*

*Drogi przewiązują las
serpentyną wstążek*

*a Warcie nie jest zimno
pod śniegową peleryną
jest bystra jak ryba
z siatką igliwia
z perłami szronu
na sukni godowej
z wesołą kołędą płynie
przez park do Poznania*

Poznań, 1996 r.

Maria PALCZYŃSKA

Kołysanka

*Lulaj maleńki Jezu Chryste,
zmrzuj promienieśne Twe oczęta.
Nad Tobą czło swe przeczyste
pochyla Matka Twoja Święta.*

*Lulaj! O szczęście wszystkich ludzi,
lulaj maleńki Zbawco ziemi.
Dziś Cię płacz smutnych nie obudzi,
boś nas uczynił szczęśliwymi.*

*Lulaj w stajence betlejemskiej
na sianie, Przenajświętsze Dziecie,
lulaj w niedoli naszej ziemskiej
jedyne szczęście na tym świecie.*

*Uśnij Dzieciatko łuli, luli...
bo noc już zastoniła ziemię.
Noc święta główkę Twą otuli
gwiazd blaskiem i błękitnym cieniem.*

Janina PARZY

Wigilia

*W świetle
Gwiazdy Betlejemskiej
Bóg się rodzi
Za progiem biel śniegu*

*Uchylmy drzwi
radości i nadziei
na stole zgody
dopala się świeca
wspomnień.*

Alina ZWOLSKA

Gwiazdki śniegu

*Drobne, misterne, a każda inna...
Taką też fraszka być powinna.
Topnieją gwiazdki... Cóż pozostanie
z ulotnej fraszki? Oto pytanie...*